

D Y S K U S J E I P O L E M I K I

Archeologia Polski, t. XXI, z. 2

ZAGADNIENIE CIĄGŁOŚCI KULTUROWEJ I INNYCH PRZEDSIĘWZĘCIA

W ramach sesji naukowej odbyły się w Warszawie w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN trzy dniowe spotkania naukowe z udziałem zagranicznych naukowców z zakresu archeologii. W tym czasie odbyły się...

Podczas spotkania wzięli udział w pracach komisji...

KULTURA I KULTURY W PROBLEMATYCE BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

ZAGADNIENIE CIĄGŁOŚCI KULTUROWEJ W PRADZIEJACH ZIEM POLSKICH

Przed sformułowaniem bezpośredniej odpowiedzi na powyższe pytanie warto podkreślić, że określeniu „ciągłość” w zależności od kontekstu przypisywać można różne zakresy znaczeniowe. Pojęcie ciągłości ma zgoła inne znaczenie, np. w paleontologii w odniesieniu do ewolucji gatunków żywych, a inne — w naukach historycznych i społecznych. Prawomocność rekonstrukcji przyrodnika jest bowiem oparta na mechanizmie dziedziczenia i biologicznej więzi reprodukcji. Rekonstrukcja zjawisk historycznych oparta jest natomiast na mniej pewnych podstawach. Kwestia ta przed laty była przedmiotem żywej polemiki między zwolennikami i przeciwnikami interpretacji ewolucjonistycznej w etnologii. Warto nawiasem podkreślić, iż z historii tego sporu nie wyciągnięto w archeologii należytych wniosków. Nie od rzeczy będzie zatem przypomnieć trafną opinię Lévi-Straussa, który w polemice ze zwolennikami interpretacji ewolucjonistycznej wykazywał, że twierdzenie, iż *Equus Caballus* jest potomkiem plioceńskiego *Hippariona* ma zupełnie inną siłę dowodową niż jakiegokolwiek twierdzenie tego typu z zakresu wytworów kulturowych, obyczajów i instytucji. Te bowiem cechuje — w odpowiednio długim odcinku czasu — właśnie wielostronnie uwarunkowany, notoryczny brak ciągłości zarówno w przestrzeni, jak i w czasie. „... topór nigdy nie rodzi innego topora; między dwoma identycznymi narzędziami lub między dwoma różnymi narzędziami o kształtach dowolnie zbliżonych jest i zawsze pozostanie radykalna nieciągłość,

której bierze się z faktu, że drugie z nich nie pochodzi od pierwszego, lecz każde wywodzi się z pewnego systemu przedstawień”.

Ogólne twierdzenie o braku ciągłości zjawisk kulturowych odczytywane może być jednak wieloznacznie, w zależności od zakresu, jaki przypiszemy przymiotnikowi „kulturowy”. Przymiotnik ten obciążony jest bowiem taką samą wieloznacznością i zmiennością zakresów znaczeniowych co pojęcie „kultura”, będące jego podstawą słowotwórczą.

Gdybyśmy — szukając odpowiedzi na postawione w tytule pytanie — rozumieli termin kultura w sensie atrybutywnym, a więc najbardziej ogólnym bez określnika nadającego temu pojęciu pewne ograniczenia czasowe i przestrzenne, to na pytanie o ciągłość tak szeroko rozumianej kultury odpowiemy twierdząco.

W przeciwieństwie bowiem do poszczególnych wytworów kulturowych zarówno materialnych, jak i obyczajowych, społecznych, ideologicznych, które mogą być (i są) nieciągłe, mogą po prostu przestać istnieć nie pozostawiając żadnej kontynuacji, żadnego „potomstwa” w postaci form pochodnych, tradycji itp., szeroko, atrybutywnie pojmowane kultury przeżywają za zawsze jako odwzorowane transmutacje stanów poprzednich. Kultura ludzka jest ciągłością. Będzie trwała zawsze dłużej, niż aktualni jej nosiciele. Populacja ludzka może bowiem istnieć nadal bez pewnego typu wytworów — nie może jednak egzystować bez kultury. Te ogólne twierdzenia, będące ostatnio przedmiotem wnikliwych rozważań D. L. Clarke'a, są w sposób oczywisty zgodne z codziennym doświadczeniem badawczym archeologa. Rozpatrując jakiegokolwiek społeczeństwa ludzkie ma on zawsze do czynienia z ciągłością kultury pojmowanej atrybutywnie i brakiem ciągłości kultur poszczególnych, to jest kultur pojmowanych dystrybucyjnie (lub partytywnie).

Nawet na najlepiej zbadanych obszarach europejskich nie udało się dotąd metodą archeologiczną w sposób przekonujący udowodnić ciągłości kulturowej. Dla północnych obszarów dzisiejszych NRD i RFN i przyległych terenów północnej Europy wykazał to ostatnio J. Herrmann. Z podobną sytuacją mamy do czynienia i na ziemiach Polski; trudno przy tym zgodzić się z tymi badaczami, którzy widzą w tym wyłącznie skutek niedostatecznego stanu badań. Badania ujawniają bowiem notorycznie istotne nieciągłości, „przeskoki”, dzielące kolejne kultury archeologiczne. Przy czym te odmienności diachroniczne są wcale nie mniejsze od stwierdzanych między poszczególnymi współczesnymi sobie kulturami. W związku z tym za słuszne należałoby uznać hipotezy o możliwości stworzenia ogólnego modelu ontogenezy systemów kulturowych. Każdy system kulturowy podlega bowiem określonym zmianom w czasie, których wyrazem są wyróżnialne główne okresy — przejściowy, wzrostu, dojrzałości, zanikania, po których następuje ponownie okres przejściowy. Okresy te są wyodrębnione na podstawie pewnej serii progów (= faz o szczególnie szybkich zmianach) dzielących tor czasowy danego systemu kulturowego.

Schemat powyższy, stosowany tradycyjnie w archeologii amerykańskiej, jest obecnie lansowany także i w archeologii europejskiej. Jest to oczywiście pewien wyidealizowany i nader uproszczony model rozwoju kulturowego. Uwzględnia on w przedstawionej wyżej, skrótovej postaci tylko jednomodalny cykl zmian. W rzeczywistości przebieg wielu procesów kulturowych przedstawić można jedynie za pomocą modelu wielomodalnego. Niejednokrotnie mamy do czynienia z wpływem czynników zewnętrznych zakłócających lub wręcz przerywających proces rozwoju kulturowego.

Niezmiernie ważna wydaje się przy tym problematyka ontogenezy zespołów kulturowych. Narodziny kultury to, według Clarke'a, ujmując rzecz w wielkim

uproszczeniu, pierwsza integracja i dodatnia korelacja już wcześniej istniejących typów (lub raczej prototypów) w wyróżnialną formę zespołu kulturowego; i odwrotnie — zanik „śmierć” zespołu kulturowego, odbija postępującą dezintegrację i zastąpienie istniejącej formy zespołu kulturowego przez inną lub inne, w odmienne formy zespołów kulturowych. Zanik jednej oznacza więc z konieczności powstanie innej kultury. Reguła ta nie sprawdza się jedynie w ekstremalnych przypadkach biologicznej zagłady całych społeczności. Między ontogenezą typów wytworów i kultur zachodzi przy tym podstawowa różnica. Pierwsze mogą być nieciągłe. Ich istnienie może zostać bezpowrotnie przerwane; drugie — przeżywają zawsze jako odwzorowane transmutacje poprzednich stanów kulturowych.

Tor czasowy danej kultury można zatem wyobrazić sobie jako składający się z kolejnych odcinków oddzielonych od siebie niskimi progami wyznaczającymi przejścia między poszczególnymi stanami lub fazami rozwoju aż do momentu, w którym przekroczenie większego progu określa początek zupełnie „nowego” układu kulturowego. Należy jednak starannie rozróżnić dwa odmienne rodzaje stosunków, jakie zachodzić mogą między każdą parą kultur archeologicznych: stosunki jakie zachodzą między kulturami przechodnimi i stosunki między kulturami niezależnymi. Pierwsze z nich pozostają ze sobą w stosunku takim, jak stany systemu z tego samego wielostanowego systemu kulturowego. Innymi słowy można by to w przybliżeniu określić jako obecność obu kultur na tym samym torze czasowym systemu, z tym, że oddzielone są one od siebie pewnymi progami szczególnie szybkich i znacznych zmian.

W przeciwieństwie do kultur przechodnich, kultury niezależne nie są związane i nie pochodzą z jednego wspólnego systemu na rozważanym tu szczeblu klasyfikacji kulturowej. Kultury niezależne mogą mieć wspólne pewne typy wytworów, lecz stopień pokrewieństwa pomiędzy zespołami jest niski. Zasadnicze i kluczowe typy wytworów są różne. Odmienne też są ich wzajemne stosunki ilościowe w zespołach. Tak więc niezależne kultury (będąc nieuchronnie przechodnimi gdzie indziej, w pewnym innym systemie) wyrażają stosunek między stanami z niezależnych od siebie, to jest nie związanych bezpośrednio genetycznie ani wyższym stopniem pokrewieństwa, torów systemowych.

Odpowiedź na pytanie o ciągłość kulturową lub jej brak w pradziejach Polski zależeć będzie także od zakresu znaczeniowego przyjętej koncepcji kultury. W kwestii tej występują dwie zasadnicze, opozycyjne koncepcje. Pierwsza z nich, nawiązując do ujęć Tylora, włącza do kultury globalnie wszystkie sfery działalności ludzkiej i jej rezultaty, od procesów wytwórczych po wszelkie formy twórczości intelektualnej i artystycznej; druga obejmuje tylko analitycznie wyodrębnione dziedziny działań ludzkich i ich rezultatów na zasadzie ich swoistości i odmienności od innych kategorii działań. Ta druga koncepcja zyskuje obecnie przewagę w wielu naukach społecznych i historycznych. Na gruncie archeologii koncepcja ta występuje *de facto*, choć *explicite* nie została sformułowana i przyjęta. Na gruncie polskim znalazło to między innymi wyraz w dyskusji nad periodyzacją najdawniejszych dziejów Polski, w trakcie której ujawniono z całą wyrazistością ciągłość i kumulatywny charakter procesów gospodarczo-społecznych. Próżno jednak szukalibyśmy równie przekonujących, kulturowych odpowiedników tak wyraźnie zarysowujących się linii rozwojowych.

Sprzeczność między zarysowującymi się wyraźnie elementami ciągłości w zakresie ekonomiki i stosunków społecznych a notorycznym jej brakiem w dziedzinie zjawisk ściśle kulturowych, zdaje się potwierdzać obserwowaną na gruncie innych nauk społecznych prawidłowość, że znaczna część bezpośrednich czynności

wytwarzania, podziału i wymiany dóbr „pozostaje wyłączona z zakresu kulturowego uwarunkowania”. Nie wszystkie bowiem przebiegają „według wzorów wykształconych i przyswojonych w obrębie danej kultury”. Ścisła korelacja i pełne pokrywanie się systemów społeczno-gospodarczych i kulturowych jest wprawdzie teoretycznie możliwe. Stanowi jednak raczej pewien szczególny przypadek, sytuację modelową właściwą raczej bardzo wczesnym fazom rozwoju. Rzeczywistość empiryczna odbiega z reguły znacznie od tej sytuacji modelowej. Obserwacja archeologiczna zdaje się przy tym wykazywać, że rozbieżność ta pogłębia się w miarę rozwoju. Prawidłowość tę wykazał ostatnio w bardzo przekonujący sposób J. Herrmann. Mielibyśmy tu zatem do czynienia z kategoriami zjawisk współzależnych, lecz nie tożsamy. Nie każde zatem twierdzenie odnoszące się do kultury pojmowanej selektywnie odnosić można zasadnie do kultury globalnej, i na odwrót.

Kulturę ludzką cechuje więc w paradoksalny sposób zarówno ciągłość i trwałość, jak i nieustanna zmienność i brak ciągłości. Równie uderzające są cechujące ją jednolitość i różnorodność. Wszelkie uogólniające sądy o kulturze mają więc z natury rzeczy wartość relatywną — zależnie od znaczenia i zakresu nadawanych temu pojęciu.

W związku z rozpatrywanym zagadnieniem ciągłości kulturowej nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Niejednokrotnie spotkać możemy w literaturze próby szukania odpowiedzi na pytanie o ciągłość etniczną poprzez badanie zagadnienia ciągłości kulturowej. W ankiecie sprawy te zostały słusznie ujęte w osobnych pytaniach. Praktyka badań etnogenetycznych jednak do niedawna jeszcze, a i dziś nie jest to zjawisko odosobnione, posługiwała się analizowaniem zjawisk ściśle kulturowych, używanych następnie jako podstawa do wnioskowania o przebiegu procesów etnicznych, demograficznych, antropologicznych. Procedura ta w świetle doświadczeń antropologii kultury, sformułowanych przez A. L. Kroebera i na ogół nie kwestionowanych w naukach społecznych, budzić może uzasadnione zastrzeżenia.

Według Kroebera zjawiska otaczającej nas rzeczywistości podzielić można na pewne klasy lub poziomy: nieorganiczny, organiczny, psychiczny oraz społeczno-kulturowy lub ponadpsychiczny. Dotychczasowe doświadczenia badawcze różnych dyscyplin zdają się potwierdzać trafność opinii Kroebera, że między tak wyodrębnionymi poziomami istnieje stosunek hierarchiczny. Zjawiska jednego poziomu mogą być mianowicie naukowo badane i rozumiane przez wyrażenie właściwych im procesów w terminach właściwych dla niższej klasy, ale nigdy w odwrotnym kierunku. Zjawiska wyższego poziomu są bowiem zjawiskami wtórnymi z punktu widzenia poziomu niższego. Badacz ten podkreśla przy tym szczególnie charakter zjawisk społeczno-kulturowych, wyróżniających się swoistą organizacją wyrażających go zjawisk. Twierdzenia te mają niekwestionowany w naukach społecznych, ciągle aktualny walor metodologiczny. Powstaje zatem pytanie, czy stosowana nader często w archeologii procedura objaśniania zjawisk niższego rzędu przez zjawiska kulturowe, nie wymagałaby krytycznej weryfikacji.

POJĘCIA: ZESPÓŁ KULTUR ARCHEOLOGICZNYCH, KULTURA ARCHEOLOGICZNA, GRUPA ARCHEOLOGICZNA, PODGRUPA ARCHEOLOGICZNA

Pojęcie „kultura” i jego pochodne oznaczać mogą w archeologii, podobnie jak w innych naukach społecznych, zespoły tak niejednakowej rangi i stopnia złożoności, jak np. kultura poszczególniej wioski (osady), plemienia, regionu, a także, w społeczeństwach bardziej złożonych, kultura określonej grupy społecznej czy zawodowej. Pojęciem tym oznaczać można także kulturę w najogólniejszym tego

słowa znaczeniu — można np. mówić o kulturze europejskiej w epoce brązu, kulturze wieków średnich, kulturze renesansu itp. W każdym z wymienionych przypadków użycie terminu „kultura” jest poprawne. Jeśli jednak pojęcie to wprowadzamy do taksonomii archeologicznej, to do terminu „kultura” dodajemy zwykle określnik lokalizujący daną kulturę możliwie dokładnie w czasie i przestrzeni, a także wyznaczający zakres znaczeniowy samego pojęcia.

Stosunek między wymienionymi w pytaniu taksonami archeologicznymi zbliżony jest pod wieloma względami do tego, jaki w klasyfikacji gatunków zwierzęcych i roślinnych zachodzi, np. między taksonami — gatunkiem (*species*) a rzędem (*ordo*) lub rodzajem (*genus*). Podobnie, jak w naukach przyrodniczych, przy definiowaniu zespołów archeologicznych i posługiwaniu się terminami taksonomicznymi przestrzegać winniśmy z największą skrupulatnością wzajemnych stosunków nadrzędności i podrzędności poszczególnych taksonów. W archeologii, podobnie jak w naukach przyrodniczych, wszelkie taksony niższego rzędu stanowią część składową zespołów wyższego rzędu. W ten sposób podkultura archeologiczna jest częścią kultury archeologicznej, ta z kolei wchodzi z reguły w skład zespołów wyższego rzędu, takich jak grupa kultur, kompleks technologiczny.

Problem taksonomii archeologicznej jest z natury rzeczy kontrowersyjny. Podział materiałów archeologicznych na zespoły kulturowe zależy bowiem od przyjętych kryteriów klasyfikacyjnych, których subiektywny dobór stanowić może podstawę wielu równouprawnionych schematów systematyki archeologicznej. Archeolog stoi tu przed takim samym zagadnieniem, jak antropolog wyodrębniający rasę z całości gatunku lub językoznawca tworzący schemat systematyki językowej, czy wreszcie etnolog systematyzujący materiał etnograficzny. W każdym z tych przypadków istnieją podstawy dla tworzenia wielu równouprawnionych podziałów, odbierając jednocześnie każdemu z nich walor wyłączności. Istotne jest jedynie, aby podział taki był poprawny merytorycznie i logicznie, przeprowadzony konsekwentnie i przydatny w badaniach empirycznych. Najbardziej lapidarnie ujmuje to Lévi-Strauss nawiązując do procedury stosowanej w genetyce i demografii wyodrębniania izolatów. Według Lévi-Straussa „kulturą zwiemy każdy zespół etnograficzny, który — z punktu widzenia danego badania — wykazuje w stosunku do innych istotne odmienności”. Kulturę archeologiczną można by zatem — analogicznie — rozumieć jako zespół źródeł kopalnych, wykazujący w stosunku do innych pewne „istotne” odmienności. Jest to jednak zaledwie tylko pewien punkt wyjścia dla systematyki archeologicznej.

Wydaje się, iż dobrym punktem wyjścia w tworzeniu opartej na naukowych, a nie intuicyjnych podstawach taksonomii archeologicznej jest określenie znaczenia i zakresu pojęcia cechy wytworów, jako jednostki najmniejszej, wyjściowej, a następnie integrowanie tego pojęcia w układy wyższego rzędu; najpierw — wytwory i typy wytworów, następnie — zespoły typów, kultury, grupy kultur i kompleksy technologiczne. W ten sposób zbudowany jest hierarchiczny model układów archeologicznych D. L. Clarke'a. Ideą przewodnią tego modelu jest zasada klasyfikacji politetycznej, której zastosowanie w archeologii wymagałoby osobnego omówienia.

Sam model wielostopniowych układów archeologicznych stanowi niewątpliwie jedną z najbardziej doniosłych propozycji teoretycznych we współczesnej archeologii. Mimo występujących w nim rozmaitych kontrowersyjnych sformułowań, stwierdzić trzeba, że Clarke zawarł w nim odważny i nie banalny materiał, który stanowić może silną podniechęć do samodzielnych przemyśleń, choć na generalną ocenę jego wartości poznawczej jest jeszcze z pewnością za wcześnie. Ostatecznie zadecyduje

o tym praktyka badawcza. Ciekawe byłoby jednak, jak to proponuje C. A. Moberg, przeprowadzenie studiów porównawczych i skonfrontowanie modelu Clarke'a z ostatnimi propozycjami L. R. Binforda oraz pracami badaczy skupionych wokół „Centre d'Analyse Documentaire pour l'Archéologie” CNRS we Francji. Jest to jednak wcale niełatwym zadaniem na przyszłość.

Nie podejmując zatem oceny całościowej wydaje się jednak, iż szukając odpowiedzi na postawione w ankiecie pytanie celowym będzie ustosunkowanie się do niektórych, szczególnie interesujących propozycji zawartych w modelu Clarke'a. W modelu tym jednostką najmniejszą jest cecha wytworu, a największą — grupa kultur i kompleks technologiczny. Jakkolwiek układy zawarte w modelu zawierają kategorie tak różne co do stopnia złożoności, z analizy ich wynika, zdaniem Clarke'a, iż stosunki między sąsiadującymi ze sobą stopniami tej hierarchii wykazują zawsze uderzające regularności.

Stwierdzić trzeba, że sposób budowy omawianego modelu budzić może daleko idące zastrzeżenia. Dał im wyraz m. in. J. C. Gardin w dyskusji, jaka nad książką Clarke'a toczyła się w roku ubiegłym w Marsylii. Według Gardina cała koncepcja teoretyczna Clarke'a przedstawia rozumowanie w archeologii w formie piramidy, przy czym przejście z jednego poziomu analizy na poziom wyższy, np. od cech do wytworów, od wytworów do typów itp. dokonuje się stale przez ten sam sposób rozumowania.

Rodzaj operacji stosowanej dla integrowania i przenoszenia spostrzeżeń z poziomu „N” na poziom inny, „N + 1”, przy zachowaniu w znacznym stopniu ciągłej tej samej procedury, przypomina, według Gardina, procedurę stosowaną przez współczesną lingwistykę, w szczególności zaś w analizie stratyfikacyjnej S. Lamba. W rzeczywistości jednak analogia ta jest bardziej metaforą niż operatywnym narzędziem badawczym. Istota problemu polega bowiem na określeniu, czy i w jakim stopniu ramy stratyfikacyjne są adekwatne w stosunku do archeologii, a następnie na dokładniejszym sprecyzowaniu, czego nie czyni Clarke, charakteru czynności integrujących przy przechodzeniu z jednego poziomu na inny. Inni uczestnicy dyskusji zajęli jednak odmienne stanowisko wskazując, iż problem analogii lingwistycznych w archeologii wymaga odrębnego przeanalizowania. Do zasygnalizowania tej problematyki ograniczymy też nasze uwagi, co do ogólnej procedury budowy modelu i przejdziemy do meritum zagadnienia.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej rozważaniom Clarke'a na szczeblu cech (atrybutów) w obrębie populacji wytworów oraz wytworów jako systemów sprzężonych z sobą cech. Cecha i wytwór stanowią układy najniższego rzędu, dostępne obserwacji archeologicznej.

Wytwór, to każdy przedmiot przekształcony przez człowieka i posiadający pewien zbiór nadanych mu przez niego właściwości. Jest to zarazem najbardziej namacalny, kopalny przekaz ludzkiego działania. Utrwalając pewną sferę ludzkiej aktywności, sam wytwór stanowi całość zespalającą układy niższego rzędu, którymi są cechy. Przypomina to pod pewnym względem strukturę związków chemicznych, których poszczególne składniki występują rzadko lub też nie występują wcale w stanie niezależnym.

Pamiętać przy tym trzeba, że każdy przedmiot materialny ma nieskończenie wiele cech oraz, że mogą być one ze sobą sprzężone na nieskończenie wiele sposobów. Powstaje zatem konieczność selekcji. Wytwór kulturowy bada się zawsze ze względu na pewien kwestionariusz badawczy. Analiza winna więc oddzielić cechy nieistotne z punktu widzenia danego badania od cech istotnych, to jest takich,

które stanowią zmienne rozpatrywanego systemu, i których wartości lub stany mogą zmienić się wraz z systemem jako jego składowe.

W każdej z archeologicznych cech (za główne uważa Clarke cechy dotyczące: tworzywa, ukształtowania, rozmiarów, detali i rozmieszczenia detali) wyróżnić można dwa aspekty:

- 1) — zbiór ograniczeń funkcjonalnych, koniecznych dla użytkowania wytworu,
- 2) — dopuszczalny zakres różnorodności lub stanów wytworu w obrębie tego zbioru.

Komponenty te można określić sumarycznie jako funkcjonalne i idiosynkratyczne stopnie swobody danej cechy. Nawet najbardziej funkcjonalna cecha ma przy tym pewien idiosynkratyczny stopień swobody — podobnie jak najbardziej idiosynkratyczna cecha wykazuje zawsze pewne ograniczenia funkcjonalne. W wyniku ścierania się „wolnego wyboru” z funkcjonalnością powstają rozkłady prawdopodobieństwa tych cech, które są wynikiem działania człowieka. Rozkłady te są bardziej skupione dla tych cech, w których postulat funkcjonalności działa bardziej ograniczająco.

Wyższym szczeblem modelu będą rozważania dotyczące typu wytworów. Clarke stwierdza, iż monotetyczne pojęcie typu jako zbioru wytworów całkowicie jednoznaczne, ze względu na pewien układ własności, jest utopią. Stąd konieczność rozluźnienia wymagań i wprowadzenia do taksonomii archeologicznej pojęcia zbioru politetycznego.

Typ wytworów może być traktowany statycznie lub dynamicznie. W ujęciu statycznym jest to zbiór wytworów politetycznych względem pewnego układu własności. W ujęciu dynamicznym jest to pewien proces kulturowy, w którym rządzą określone prawa probabilistyczne i który jest uzależniony od swego otoczenia zarówno kulturowego, jak i naturalnego. Parametrem procesu jest na ogół czas, chociaż można by także dla ustalonego czasu rozpatrywać proces o współzależnych zmiennych od położenia geograficznego. W dalszym ciągu Clarke rozważa proces z czasem jako parametrem. Byłoby dość sztucznym traktować typ wytworów jako proces, którego stany wyjściowe można obserwować w sposób ciągły. Trzeba raczej skwantować czas i przyjąć jako stan wyjściowy wytwory danego typu powstałe w rozważanym kwancie czasu.

Przedział czasu musi być na tyle niewielki, aby zbiór wytworów był jednorodny, stanowiąc zbiór politetyczny względem pewnego układu własności. Taki wycinek procesu stanowi jedną fazę. Obserwacji archeologa dostępne są z reguły jedynie dane różnych, niekiedy odległych faz, które na skutek tego mogą sprawiać wrażenie zupełnie odrębnych typów — tak różne są odpowiadające im politetyczne zbiory własności. Gdyby jednak dostępna była cała realizacja, można by stwierdzić, że zmiany są stopniowe i ciągłe, i stąd mamy wciąż do czynienia z tym samym procesem stanowiącym typ wytworów. W każdej realizacji takiego procesu można na ogół wyróżnić kilka okresów: przejściowy, wzrostu, dojrzałości i zanikania, po którym znów następuje okres przejściowy. Okresy przejściowe dzielą między sobą realizacje dwóch różnych procesów typów wytworów. Zmiany są tu tak duże, że należy uznać oba procesy za różne. Poszczególne okresy natomiast są przedzielone fazami o szczególnie szybkich zmianach.

Kolejnym krokiem jest wprowadzenie pojęcia „zespołu archeologicznego” jako zbioru powiązanych ze sobą i współczesnych sobie typów wytworów. Do tak określonego zespołu należeć mogą różne typy wytworów, lecz tylko takie, które występują razem i pozostają do siebie w relacji równoczesności.

Kultura archeologiczna według Clarke'a jest pewnym politetycznym zbiorem

określonych i reprezentatywnych wytworów, występujących zwarcie razem w zespołach na określonym terytorium. Warunki dotyczące homogenności rozrzutu czasowego i przestrzennego zawarte są przy tym w definicji zespołu.

Jednym z najbardziej istotnych czynników w stosunkach zachodzących między zespołami, wchodzącymi w skład tak zdefiniowanej kultury, podobnie zresztą, jak w stosunkach między zbiorami wytworów, jest stopień zachodzącego między nimi każdorazowego podobieństwa.

Rozważania Clarke'a nad zbiorami wytworów doprowadziły, na podstawie analizy stopni podobieństwa, do wydzielenia wśród nich grup typów, typów oraz podtypów. Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia rozpatrując zespoły w ramach kultury: między cechami rozpatrywanymi w obrębie typów, a typami rozpatrywanymi w obrębie kultury zachodzi bowiem — w hierarchicznym modelu układów archeologicznych — ścisła odpowiedniość. W rezultacie otrzymujemy symetryczny podział wewnętrzny obu paralelnych układów:

Grupa (lub rodzina) typów	Grupa (lub rodzina) kultur
Typ (właściwy)	Kultura (właściwa)
Podtyp (wariant)	Podkultura (segment)

Nie zatrzymując się bliżej nad tym zagadnieniem dodamy tylko, że podkultura rozumiana jest tu jako podpopulacja pewnego zespołu kulturowego (= kultury) lub w innym sformułowaniu — to podkulturowy segment lub szereg aktywności, charakteryzujących się pewnym specyficznym zestawem typów wytworów.

Podkultury są interesujące zarówno jako pojęcie analityczne, jak i ze względu na ich rzeczywiste odniesienia przedmiotowe, wykazujące znaczne zróżnicowanie oraz niekiedy na poły niezależną od podstawowych układów egzystencję. Są to np. podkultury etniczne, podkultury regionalne, podkultury zawodowe itd. Należy sobie przy tym zdawać sprawę, iż podkultury w rozumieniu Clarke'a stanowią całości polityczne, w których część wytworów należeć może jednocześnie do kilku różnych zespołów podkulturowych. Winny też być starannie odróżniane od układów o pełnym statusie kulturowym.

Każde z wprowadzanych pojęć analizuje Clarke zarówno w aspekcie statycznym, to jest w fazie, w określonym kwancie czasu, jak i w aspekcie dynamicznym, to jest trendów czasowych. W ujęciu Clarke'a przestrzenny model kultury w określonej fazie jej istnienia pojmować można jako wielowymiarową konstelację typów wytworów, wchodzących ze sobą w rozmaite stosunki korelacyjne, wśród których wyróżnić można skupiska typów silnie ze sobą skorelowanych. Tak rozumiany przestrzenny model kultury ma swój strukturalny odpowiednik w przestrzennym modelu typu. Konstelacja typów definiuje tu bowiem kulturę podobnie, jak konstelacja atrybutów definiowała typ. Odpowiedzialność taka zachodzi również między modelami dynamicznymi obu kategorii.

W rozwoju kultury wyróżnia Clarke: 1 — fazę tworzenia się spoiściego zespołu i początkowego, ilościowego wzrostu, 2 — okres logarytmicznego, dodatniego wzrostu ilościowego zespołów składowych, któremu towarzyszy wzrost zasięgu terytorialnego, oraz 3 — okres oscylującego spadku tempa wzrostu aż do stabilizacji ilościowej zespołów przypadających na fazę, a następnie dalszego spadku, aż do całkowitego zaniku i widocznego upadku kulturowego.

Następnym szczeblem modelu jest grupa kultur, to jest rodzina kultur przechodnich. Chciałbym tylko przypomnieć i podkreślić, że stosunek między kulturą a grupą kultur archeologicznych zbliżony jest do tego, jaki w klasyfikacji gatun-

ków zwierzęcych i roślinnych zachodzi między taksonami: gatunkiem (*species*) rzędem (*ordo*) lub rodzajem (*genus*).

Najwyższym stopniem klasyfikacyjnym jest kompleks technologiczny. Są to zgrupowania kultur, które nie są wzajemnie ze sobą powiązane ani równoległe, lecz które, wskutek oddziaływania wspólnych czynników środowiskowych, gospodarczych i technologicznych, współposiadają politetycznie rodziny typów. Niezmiernie ważnym stwierdzeniem jest tu wykazanie, że powstanie kompleksu technologicznego oznacza osiągnięcie przez różnie rozwijające się układy kulturowe tego samego stanu równowagi opartej na podobnej strategii gospodarczej, stosowanej w podobnych środowiskach naturalnych, przy zastosowaniu podobnej technologii i przebyciu podobnych torów czasowych. Wydaje się, że pojęcie to stanowi niebanalny instrument analizy i interpretacji wielu zjawisk pradziejowych obserwowanych m. in. na ziemiach polskich.

W zakończeniu jeszcze kilka uwag na temat proponowanego przez Clarke'a politycznego modelu kultury archeologicznej.

1. W ujęciu Clarke'a, niezależnie od szczególnej właściwości swej formy zewnętrznej, każdy system kulturowy sprowadza się w istocie rzeczy do pewnej klasy wyuczonych zachowań i materialnych rezultatów tych zachowań, przekazywanych społecznie przez jednostkę lub grupę, innym jednostkom czy grupom.

2. Podejście Clarke'a natrafi z pewnością na krytykę. Warto jednak zdać sobie sprawę z tego, iż traktowanie materiałów archeologicznych jako „empirycznych wskaźników” zachowań, czynności, a także cech dyspozycyjnych i zjawisk psychicznych człowieka kopalnego, jest płaszczyzną umożliwiającą jednakowe podejście i przyjęcie tych samych kryteriów klasyfikacyjnych w archeologii, co w innych naukach, w szczególności w antropologii kultury.

3. Clarke traktuje kulturę jako system informacyjny, przy czym zabytki, to swoiste kanały informacyjne, a cechy — to przekazywane komunikaty. Podejście takie może budzić zastrzeżenia. Świat widziany *sub specie communicationis* nie jest bowiem jedynym światem. Komunikacja jest tylko „wątlą nadbudową” nad czymś, co dzieje się pod jej powierzchnią. Umberto Eco słusznie jednak stwierdza, że „jednak ta wątlą nadbudowa do tego stopnia uczestniczy we wszelkim naszym zachowaniu, że próba jej użycia jako sposobu naszego istnienia w danych okolicznościach jest próbą wielkiej wagi [...], ale systemy działań można interpretować jako systemy znaków tylko pod warunkiem, że poszczególne systemy znaków włączają się w globalny kompleks systemów działań [...] Wydaje się, że model Clarke'a spełnia ten warunek.

4. Teorio-informacyjna definicja kultury u Clarke'a koresponduje z definicją radzieckiego semiotyka J. Lotmana. W jego ujęciu kultury to „całokształt niedziedzicznej informacji, którą gromadzą i przekazują różnorodne społeczności ludzkie”. Analizując obie definicje warto zwłaszcza przypomnieć o konieczności wyraźnego rozróżnienia zjawiska komunikowania się od zjawiska informowania. Zwraca na to słusznie uwagę S. Piekarczyk. Nie wchodząc w szczegóły stwierdzimy tylko, że w teorii Clarke'a rozróżnienie to bądź nie zachodzi, bądź też nie jest dostatecznie wyraźne. Problem jest natomiast istotny, gdyż jeśli wytwory kulturowe uznamy za swoiste kanały informacyjne, a cechy tych wytworów za przekazywane komunikaty, to stwierdzić trzeba, iż emitowane przez wytwory komunikaty stają się dla archeologa znaczącymi informacjami tylko pod warunkiem, że rozumie on treść tych komunikatów. Innymi słowy, że zdoła właściwie odczytać kod, czyli system semiotyczny danego komunikatu. Nie trzeba bliżej uzasadniać, że nie zawsze warunek ten jest

spełniony. Rzecz należałoby ująć dynamicznie i stwierdzić, że w miarę rozwoju wiedzy nasze możliwości dekodowania komunikatów rosną.

5. Jednakże, jak pisze Piekarczyk „izomorficzne odwzorowanie struktury sensownej działań ludzkich w modelu historyka (a poznawanie przeszłości przez historyka i dodajmy archeologa odbywa się poprzez konstruowanie modelu) można traktować tylko jako ideał, do którego realizacji powinien on dążyć.”

6. I wreszcie ostatnia kwestia. Wydaje się, że pojęcie podkultury, wprowadzone przez Clarke'a, występuje w jego modelu w sensie, jaki S. Piekarczyk nadaje pojęciu polisemantyzacji kultury. Pojęcie to wprowadza Piekarczyk, polemizując z modelem kultury wprowadzonym przez Kmitę i Nowaka. Model ów zakłada stan absolutnej niemal „monosemantyczności” kulturowej, to jest jednolitość odbioru, jednolitość sensu czynności i obiektów kulturowych w obrębie danej grupy. Jest to stan idealny. Etnologom znane są wprawdzie społeczności, w których występuje założony wyżej stan. Większość kultur cechuje jednak stan, który Piekarczyk określa jako stan powstały w wyniku procesu polisemantyzacji. Kulturę polisemantyczną cechuje współistnienie w obrębie jednej grupy kilku odrębnych systemów semiotycznych, z których przynajmniej jeden jest wspólny dla wszystkich członków grupy. On też decyduje o względnej swoistości kulturowej grupy.

Otóż wydaje się, że w modelu Clarke'a znajduje się także opis polisemantyzacji kulturowej, tyle że dokonany za pomocą innego aparatu pojęciowego.

Wydaje się, iż mimo rozmaitych uchybień model Clarke'a zasługuje na ocenę pozytywną, wprowadza bowiem problematykę archeologiczną do toczącej się aktualnie dyskusji metodologicznej antropologii kulturowej oraz w naukach historycznych, w sposób umożliwiającą integrowanie doświadczeń badawczych naszej dyscypliny w ogólną teorię kultury.

Stanisław Tabaczyński

Adres autora: Doc. dr habil. Stanisław Tabaczyński
Zakład Epoki Metali IHKM PAN
00-140 Warszawa, al. Świerczewskiego 105